

*Edward Drozd*

## SZKOŁA NA FOLWARKU

W roku 1918 Polska odzyskała niepodległość. Muszyński samorząd nie czekając na dekrety, sam, niejako z marszu, przystąpił do działania. W Muszynie przy czteroklasowej szkole ludowej mieszanej działał prężny *Zarząd Szkolny z Nauczycielem Kierującym* Antonim Heilmanem i proboszczem ks. Józefem Gaworem oraz przedstawicielami *Zwierzchności Gminnej*. Mieszkańcy Folwarku przez swoich radnych: Jana Moszczaka, Dominika Homeę, a później Jana Halkiewicza, „upraszali zwierzchności Zarządu Szkoły” — o otwarcie nowej szkoły na Folwarku.

Przysiółki: Rusinów, Miczuły, Wapienne, Czarszel, Wesołówka i Folwark stanowiły teren Gminy Muszyna, lecz w sposób naturalny odgródzone były od miasta „Średnią Górą” oraz błotnistą drogą, zawieszoną między brzegiem Popradu a zboczem góry pod „sztainbukiem” — jak nazywano kamieniołom. Dodatkowo jednak Czarszel, Wesołówka i Folwark, dość gęsto zaludniony i ciągnący się na przestrzeni 2 km, odgródzone były od drogi do Muszyny Popradem, a od „Węgrów” pasmem Magury Kurczyńskiej i Wielkiej Polany. Mostu drogowego ani kładki Folwark nie posiadał. Zimą lód stanowił naturalny most. Latem istniały dwa brody: jeden „Pod Tacią”, poniżej mostu kolejowego w kierunku miasta, drugi ma „wyśnim” końcu przed Grotkowskim, który prowadził na Majdan i do Leluchowa. Rzeka Poprad po roztopach lub przy wysokich stanach zmieniała koryto i często brody nie były przejezdne dla furmanek.

*Płyt* przed Moszczakiem i Ruchała był jedynym środkiem komunikacji dla pieszych przez rzekę. Za przewóz płytą trzeba było płacić, ale i on często — z racji stanu wód — był zamknięty. Istniały wprawdzie dwa mosty kolejowe, na początku i na końcu Folwarku, jednak mieszkańcy nie mieli prawa wejścia na teren kolejowy. Przejść strzegli strażnicy w budkach kolejowych usytuowanych obok mostów. A trzeba przyznać, że pilnowali dokładnie i nie było żadnego „uproś”. Wprawdzie przed Ruchała, na wprost źródła wody mineralnej „Wapienne”, w ramach prac „szarwarku” mieszkańcy stawiali kładkę przez rzekę, ale cóż to była za kładka: dwa okrągłaki ułożone obok siebie, wsparte na kobylnicy na środku Popradu, z przybitą chybotliwą poręczą z drągów z jednej strony! Spływające lody co roku zrywały kładkę, trzeba było czekać często do maja, by znów w nurt rzeki wstawić kobylnicę i ułożyć okrągłaki.

Z tych powodów dzieci z Folwarku nie mogły regularnie uczęszczać do czteroklasowej szkoły w Muszynie, znajdującej się przy ulicy Kościelnej, w budynku „organistówki”. Z „wyśniego” Folwarku do szkoły w Muszynie trzeba było pokonać 5 km błotnistej drogi. Latem boso, a zimą? Wszakże buty miały tylko nieliczne dzieci, część miała kierpce ze skóry, wyprawianej najczęściej domowym sposobem.

Mieszkańcy Folwarku chcieli mieć więc własną szkołę. Sprzyjającymi okolicznościami był — z jednej strony — entuzjazm towarzyszący rodzeniu się wolnej Polski,

a z drugiej — możliwości wynikające z odtwarzania struktur sieci szkół Okręgu Szkolnego w Nowym Sączu.

### Dom nr 310

Towarzystwo Szkoły Ludowej, Rada Szkolna Miejscowa oraz Zarząd Szkoły w Muszynie uzyskały zgodę od Okręgu Szkolnego w Nowym Sączu na otwarcie Szkoły Ludowej jednoklasowej eksponowanej w Muszynie - Folwarku, pod zarządem szkoły w Muszynie. Poszukując miejsca na szkołę, zwrócono uwagę na nie zamieszkaną, dość okazałą jak na miejscowe warunki, dom na Folwarku pod numerem 310, który był własnością spadkobierców po Józefie Halkiewiczzu. Z sześciorga rodzeństwa, każdy założył swoje własne gospodarstwo domowe, część, jak to się mówiło, „po świecie”: w Uniszowej, Jaśle, Nowym Sączu oraz „za wodą” w Detroit, a dwójka mieszkała na Folwarku.



Dom nr 310 na Folwarku (rys. Edward Drozd)

Dom, wybudowany w roku 1870, był kryty gontami i miał typową architekturę dla „wyśniego” Folwarku. Był dwustronny, przedzielony sienią zamykaną od podwórza dwuskrzydłowymi wrotami, osadzonymi na zawiasach z nadprożem łukowatym, typowym dla budownictwa muszyńskiego. Tymi wrotami wjeżdżano z wozem siana do zwalnia na „pójd”. Z prawej strony mieściła się izba mieszkalna o wymiarach 4 m x 5 m, z podłogą z desek jodłowych, obok komora z polepą, czyli skład, spizarnia, szatnia zarazem, z wejściem z sieni i z izby pokojowej. Po drugiej stronie sieni

znajdowała się piekarnia z polepą o wymiarach 5,50 m x 7 m, z ogromnym piecem typowym dla tego okresu. Był to tzw. „szparchet z okapem”, „bękart” dający ciepło na izbę, nalepa obszerna do spania z piecem piekarskim i kurnikiem (dla piskląt i kur siedzących na jajach). Rada Szkolna Miejskowa wydzierżawiła ten budynek od administratora Jana Halkiewicza. W piekarni urządzono klasę szkolną, a w izbie mieszkanie dla nauczyciela. Jan Halkiewicz, jako doskonały stolarz, wykonał trzy podwójne okna w miejsce zużytych. W klasie ustawiono 5 ławek, każda długości 2 m, malowanych na czarno, bez oparć. Ściany klasy od wewnątrz wykonane były z belek ciosanych, umszone i lepione gliną, bielone wapnem. Powąła z desek szerniała, wsparta na trzech tragażach. Budynek był bez komina, dym z czeluści pieców „baba” ulatywał na strych.

Naukę szkoła rozpoczęła 1 września 1918 roku, najpierw jako Szkoła Ludowa mieszana w Muszynie, natomiast w roku następnym jako Szkoła Ludowa jednoklasowa eksponowana w Muszynie - Folwarku, z klasami od I do IV, ze stopniem nauczania od I do IV, z określeniem dla każdego ucznia roku nauki 1, 2, 3, 4, 5, 6. Szkoła podlegała Zarządowi Szkolnemu w Muszynie. Religii uczył muszyński proboszcz, ks. Józef Gawor.

Pierwszą nauczycielką z tytułem gospodyni klasy była Maria Potaczówna (od IIX 1918 do 30 VI 1921). Drugą nauczycielką była Maria Purzycka, lecz uczyła tylko od września do końca grudnia 1921, gdyż zaraz po świętach zachorowała na szklarklatynę i zmarła. Do końca roku szkolnego trwała przerwa w nauczaniu, również przez następny rok szkolny dzieci nie uczęszczały do szkoły, gdyż brak było nauczycielki.

Od IIX 1925 do 31 X 1926 pracowała na Folwarku Maria Heilmanówna, córka dyrektora szkoły w Muszynie, która została przez krakowskie kuratorium przeniesiona do Zarzecza (o Marii Heilman piszemy w niniejszym Almanachu, w krótkim wspomnieniu jej syna, dra Jerzego Krzysia). Następną w kolejności była Jadwiga Hetperówna, ucząca do czerwca 1927 roku. Po niej posadę nauczycielki objęła Maria Janiszewska, od września 1927 do czerwca 1932. Pochodziła z Nowego Sącza, mieszkała w Muszynie, na Folwark dochodziła codziennie na piechotę. Od 1932 roku do czerwca 1935 roku nauczala szczuplutka Jadwiga Kurgul, córka dyrektora Gimnazjum w Nowym Sączu. Ostatni rok w tejże szkole, czyli od IIX 1935 do 30 VI 1936 roku, uczyła ponownie Maria Janiszewska.

Szkoła na Folwarku była biedna, podobnie jak rodzice dzieci, które do niej uczęszczały. Uczniowie nie mieli tornistrów, zeszytów, książek czy też elementarza, nie było ołówków czy piór. Powszechnym przyborem szkolnym dla ucznia była tabliczka wykonana z łupka czarnego, oprawna w ramkę drewnianą, z przymocowanym na sznurku rysikiem i gąbką do ścierania zapisów. Elementarz jako pomoc naukową posiadała tylko nauczycielka. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości dzieci dożywiano w szkole w ramach pomocy Czerwonego Krzyża z Genewy. Posiłki przygotowywały matki dyżurne w budynku mieszkalnym Wojciecha Horny. Tam piekły bułki lub gotowały kakao, czy też zupę fasolową, tak długo, jak długo Czerwony Krzyż pomagał szkole. Nic dziwnego, że dzieci ochoczo uczęszczały do szkoły — wszak można było zjeść tam coś dobrego.

Zachowały się zapiski Jana Halkiewicza, określające wielkość czynszu i wydatki ponoszone na remont budynku i obejścia. Czynsz płaciła Rada Szkolna Miejskowa w Muszynie. Halkiewicz rozliczał się z pozostałymi spadkobiercami, potrącając koszt remontów, podatków i ubezpieczenia. Na podstawie zachowanych dokumentów można określić koszt utrzymania szkoły. Drewno na opał pochodziło z lasów gminy. Czynsz za rok 1918 i 1919 zapłacony w dniu 30 stycznia 1920 wynosił łącznie 210 marek polskich. Za rok 1920 Rada zapłaciła 1170 Mp. Za rok 1921 i 1922 w dniu 24 czerwca 1923 roku Rada łącznie zapłaciła 6 000 Mp. Za rok 1924 — 110 zł, i tak już aż do roku 1934. Brak danych na temat czynszu za rok 1935 i 36. Szkoła na Folwarku w budynku nr 310 zakończyła naukę w czerwcu 1936 roku. Od nowego roku szkolnego nauka odbywała się już w szkole nr 2. Obecnie budynek nr 310 posiada adres ul. Kościuszki 106 i jest domem rodzinnym autora niniejszej opowieści.

### **Budowa szkoły nr 2**

Rada Szkolna Miejskowa, której przewodniczącymi byli światli ludzie, między innymi wspomniana już Maria Janiszewska, czyniła starania, by na Folwarku wybudować nową szkołę. Gmina była za biedna, Okręg Szkolny również nie miał pieniędzy, pozostało działanie społeczne. Na szczęście w latach 1931-33 emerytowany urzędnik magistracki, wieloletni sekretarz gminy, a ostatnio zastępca burmistrza Klemens Monsig, spowinowacony z Joanną, żoną Franciszka Horny starszego, ofiarował 10 000 zł ze wskazaniem po połowie na budowę kaplicy i szkoły na Folwarku. Całą kwotę zdeponował u proboszcza, księdza Józefa Gawora, jako gwaranta zabezpieczenia pieniędzy przed defraudacją i przeznaczenia ich na wskazane cele. Sprawa fundacji Monsiga na rzecz szkoły na Folwarku była przedmiotem obrad Rady Miejskiej, po których to obradach kwota 5 000 zł wpłynęła do Rady Szkolnej Miejskowej, jako inwestora budowy szkoły. Powołany został Komitet Budowy Szkoły, którego prezesem został rejent Aleksander Rybiański, sekretarzem Józef Posłuszny, dyrektor szkoły w Muszynie, oraz radny miejski Stanisław Porth. Komitet otrzymał od Rady Szkolnej wspomnianą kwotę dotacji.

Powstał również Komitet Budowy Kaplicy, któremu przewodniczył Piotr Moszczak. Prowadził on zapiski dotyczące wykonanych robót, wydatków i posiadanych kwot. Jednak Komitet nie mógł znaleźć wspólnego języka z księdzem proboszczem. Sprawę budowy kaplicy opisano w kronice budowy kościoła pw. bł. Marii Teresy Ledóchowskiej na Folwarku.

W roku 1933 podjęto prace przy budowie szkoły. Upatrzone lokalizację w środkowej części Folwarku, mniej więcej na wysokości kładki przez Poprad na Wapienne. Wybrana parcela była jednak ciasna, ograniczona z jednej strony torem kolejowym, z drugiej drogą i zbyt bliskim położeniem przy Popradzie, co groziło zalaniem, w trakcie powodzi. Mimo to Komitet zdecydował się na kupno parceli, przede wszystkim biorąc pod uwagę fakt, że przy tej lokalizacji dzieci z różnych przysiółków będą miały jednakową odległość do szkoły. Połowę parceli, której właścicielką była Maria Homa, nabył za 1 800 zł Komitet Budowy Szkoły, zaś drugą,

której właścicielką była Agnieszka Izbička, za kwotę 1 000 zł nabył Komitet Budowy Kaplicy, a właściwie parafia w Muszynie.

Mieszkańcy Folwarku umyślili, że skoro jeden sponsor dał pieniądze po połowie na szkołę i kaplicę, to dobrze będzie, jeśli oba obiekty staną obok siebie. Że nie był to pomysł do końca przemyślany, pomysłodawcy nie zdawali sobie wówczas sprawy. Czas pokazał, że plan budowy kaplicy tuż obok szkoły, na ciasnej parceli, jest nierealny.

Z robotami na plac budowy Komitet Szkolny wszedł w roku 1934 po uregulowaniu spraw własnościowych parceli. Kto był projektantem budynku, trudno dziś ustalić, gdyż ci co pamiętali — pomarli. Możliwe, że mistrz murarski — jak to wówczas praktykowano — był jednocześnie projektantem. Na plac budowy zaczęto zwozić wapno, w którego tzw. gaszeniu, do czego potrzebna jest duża ilość wody, społecznie pomagali mieszkańcy. Kamień pozyskiwano lokalnie w Popradzie i w kamieniolomie. Tarcicę, cegłę i dachówkę zakupiono. Stolarza została wykonana na zamówienie przez muszyńskich stolarzy. Za roboty fachowe płacił Komitet, a roboty niefachowe wykonywane były społecznie. Mimo gospodarczego systemu budowy, 5 000 zł było jednak kwotą zbyt małą, aby budowę ukończyć. Rada Miejska w Muszynie przyznała drewno z lasów magistrackich na więźbę dachową i tarcicę na podłogi. Zrywkę drzew i dostarczenie do tartaku wykonano społecznie.

Budynek stanął częściowo podpiwniczony, na wysokim fundamencie. Jedna klasa zajmowała 2/3 powierzchni całej zabudowy. Na 1/3 mieścił się korytarz na całej długości klasy, wąska klatka schodowa do poddasza mieszkalnego oraz maleńka kancelaria, z której drzwi wychodziły na korytarz i klatkę schodową. Wejście do szkoły prowadziło przez maleńką sionkę - wiatrołap; po kilku schodach wchodziło się niemal prosto z drogi. Mieszkanko na poddaszu, wplecione między płaszczyzny dachu, składało się z kuchni, pokoju i sypialni z facjatką od strony południowej.

Już na etapie planowania Komitet ustalił z Kuratorium, że będzie to szkoła jednoklasowa. Kurator Okręgu Szkolnego w Krakowie w dniu 30 marca 1935 roku wydał dokument organizacyjny o powołaniu „jednoklasowej szkoły publicznej podporządkowanej Radzie Szkolnej w Muszynie przy szkole nr 1 z powołaniem jednego nauczyciela dla jednoklasowej szkoły na Folwarku”. W tym samym roku Komitet otrzymał dotację 1000 zł na urządzenie szkoły od Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych Okręgu Krakowskiego.

Po uroczystym poświęceniu szkoły przez ks. Józefa Gawora, z udziałem władz magistrackich, Komitetu Budowy, radnych i oficjeli muszyńskich, Szkoła Publiczna Powszechna nr 2 w Muszynie na Folwarku od dnia 1 września 1936 roku rozpoczęła działalność i otworzyła drzwi dla dziatwy szkolnej klas od 1 do 3. Pani Maria Janiszewska została jej pierwszą kierowniczką i nauczycielką. Zamieszkała na poddaszu. Tu zastała ją wojna. Ponieważ budynek szkolny nie został zajęty przez okupanta, po zorganizowaniu systemu oświaty w Muszynie pod okupacją niemiecką, rok szkolny rozpoczął się, choć z opóźnieniem. Pani Maria kierowała szkołą do wakacji 1941 roku, a następnie przeszła do szkoły nr 1 w Muszynie. Jej miejsce na Folwarku zajęła Jadwiga Senderak.

## Wojna

Na początku września 1939 roku dzwonek nie wezwał dziatwy do klasy, szkoła była zamknięta. Na drugim brzegu Popradu, od strony Leluchowa, maszerowały kolumny wojska, tankietek, samochodów i wozów taborowych. Najpierw szły wojska słowackie, później niemieckie. Rozpoczęły się trudne dni wojny i okupacji. Wprawdzie okupant „odpuścił” sobie Folwark ze względu na brak mostu i szkoła nie została zajęta, jednak na rozpoczęcie w niej nauki przyszło jeszcze poczekać. Polskie podręczniki były zakazane. W pierwszym roku okupacji dzieci miały zeszyty kupione przed wojną, w następnych latach i tego zabrakło.

Wzorem lat przedwojennych szkoła posiadała stopień organizacyjny trzyklasowy (klasy 1, 2, 3), z tym, że dwie klasy uczyły się jednocześnie, tzn. jedna połowa klasy miała ciche zajęcia, druga natomiast głośne, z udziałem nauczycielki. Po odejściu Marii Janiszewskiej, od września posadę kierowniczką objęła Jadwiga Senderak. Zamieszkała na poddaszu w budynku szkolnym i wszystkie swe umiejętności oddawała nauczaniu w trudnych okupacyjnych warunkach. Nauczyła dzieci zszywać zeszyty z papieru pakowego, worków po cementie itp., zwykły papier był wszak niedostępny. Przydzielone przez Gminę drewno na opał starczało ledwo na podgrzanie pieca, jednak mimo zimna nauka trwała. Dzieci marzyły w lichych paletkach i kurteczkach, ale mimo wszystkich trudności wyniki nauczania były lepsze, niż można się było spodziewać. Pani Senderak, gorąca patriotka, potrafiła na tyle skutecznie przekazywać wiedzę swoim podopiecznym, że kiedy trafiali oni do czwartej klasy w szkole nr 1, poziomem wyprzedzali muszyńską dziatwę.

W czasie okupacji klasa szkolna była w niektóre niedziele wykorzystywana jako kaplica, a Mszę św. odprawiał w niej ks. Kazimierz Zatorski, administrujący parafią muszyńską w zastępstwie chorego ks. Gawora. Z inicjatywy niektórych mieszkańców Folwarku, m.in. Wojciecha Drozda, zakupiono niezbędne wyposażenie (kilim, lichtarze), z muszyńskiego kościoła przeniesiono będący darowizną Klemensa Monsiga olejny obraz Serca Pana Jezusa, wykonano własnymi rękami ołtarz (Jan Halkiewicz, Władysław Wantuch, Roman Ruchała). Po nabożeństwie chowano całe wyposażenie wewnątrz ołtarza, który przysuwano do tylnej ściany klasy. Po wojnie władze miejscowe zabroniły odprawiania Mszy św. w szkole.

## Po wojnie

Po wyzwoleniu 21 stycznia 1945, po kilkudniowym zamieszaniu, Jadwiga Senderak podjęła nauczanie w szkole na Folwarku. Nauka odbywała się niezmiennie na dwie zmiany, z łączeniem dwóch klas. Szkoła, podobnie jak poprzednio, była trzyklasowa. Przez kilkanaście lat pani Senderak trwała na posterunku, w trudnych latach stalinizmu wpajając uczniom niezmiennie zasady patriotyzmu. W czasie wakacji 1959 roku przeniosła się do Muszyny i zamieszkała w budynku zwanym „dyrektorówką”.

Do mieszkanek na szkolnym poddaszu wprowadziło się małżeństwo — Stanisława i Stanisław Kawiorscy. Ona — doskonała polonistka, on — pełnił obowiązki

kierownika szkoły. Ambitnym nauczycielom nie wystarczała trzyklasowa szkółka, marzyli o szkole podstawowej z pełnym zakresem nauczania, siedmioklasowej. Starania państwa Kawiorskich, wsparte przez Komitet Rodzicielski, znalazły uznanie Rady Narodowej w Muszynie. Począwszy od roku 1960 corocznie powstawała jedna klasa — aż do siódmej. Został wynajęty nie wykończony wewnątrz budynek mieszkalny Stanisława Ruchały. Miał on cztery salki i zimny korytarz. Salę szkolną w poprzednim budynku podzielono na dwie salki przepierzeniem z drewna z „wrotami”, otwieranymi na zebrania, czy szkolne przedstawienia. Nawet na korytarzu uczyła się oddzielna klasa. W czasie przerw dzieciarnia obowiązkowo musiała opuszczać klasy i wychodzić na świeże powietrze. Poziom nauczania był wysoki, dzieci przechodzące do szkół średnich nie miały kłopotów z dalszą nauką. Przy szkole działał teatr szkolny.

Jednak radni z Folwarku i Wapiennego uparcie dążyli do rozbudowy szkoły lub budowy nowej. Wybrano nawet lokalizację — na Wapiennem, na „półce” pod Gościńskim. Jednak brakowało poparcia powiatowych władz oświatowych dla tego projektu. Miejscowi działacze powołali Komitet Rozbudowy Szkoły, na którego czele stanął Edward Drozd. Gromadzono pieniądze i materiały, licząc przede wszystkim na własne siły. Zorganizowano kilka zabaw karnawałowych w Domu Zdrojowym w Muszynie, z czego dochód przeznaczono na zakup cegły. Uzyskano od Rady Narodowej znaczną ilość drewna, które ścięto, przetarto i zwieziono na plac szkolny, wykonując te prace w czynie społecznym, z autentycznym zapałem i entuzjazmem. Zakład Gospodarki Komunalnej w Muszynie, z rozebranej bóżnicy przy ulicy Kity, przekazał Komitetowi 960 kg ocynkowanej blachy, którą złożono w magazynku przyszkolnym. Architekt powiatowy, inż. Jerzy Udziela, wykonał nieodpłatnie projekt rozbudowy szkoły. Niestety niemożność dogadania się decydentów i ewentualnych sponsorów spowodowały, że zapał społeczników i pomoc władz samorządowych zostały zmarnowane.

Spółeczna działalność mieszkańców i przychylność Prezydium Rady Narodowej nie pokrywała się bowiem z polityką gminnej administracji szkolnej i Kuratorium Oświaty. Rzecz polegała na wizji władz oświatowych zbudowania na granicy Muszyny i Złockiego, na tzw. Sadach, „kombinatu” szkolnego — od przedszkola do matury — dla całej Muszyny i okolicy. W planach opracowanych przez władze oświatowe nie było miejsca na szkołę nr 2 oraz jej rozbudowę. Wprawdzie Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły przy okazji wielu spotkań w sprawie rozbudowy nie usłyszał tego wprost ani od gminnych władz oświatowych, ani od Inspektora Oświaty, ani od Kuratorium, jednak niemożliwe okazało się uzgodnienie treści jakiegokolwiek dokumentu. Idea budowy Zespołu Szkół na Złockiem stała się kością niezgody między Radą Narodową Miasta Muszyny, społecznością miejską a władzami oświatowymi. Na nic zdały się wyjazdy do Kuratorium w Krakowie i Ministerstwa Oświaty w Warszawie przedstawiciele władz miasta w osobach: Przewodniczącego MRN Ludwika Buszka, Sekretarza MK PZPR Kazimierza Darwickiego, członka KM ZSL Edwarda Wójcika i SD Edwarda Drozda, a także innych „oficjeli”. Wyjazdy te uzmysłowiły władzom miasta, że za ich plecami „oświata” prowadzi własną politykę, w której nie ma miejsca na rozbudowę szkoły nr 1, a także szkoły nr 2. Rzecz w tym, że

na budowę Zespołu Szkół na Złockiem ani Inspektorat Oświaty w Powiecie, ani krakowskie Kuratorium, ani władze Muszyny w ciągu najbliższych lat nie miały pieniędzy, a społeczeństwo takich planów nie popierało.

A sprawa rozbudowy szkół nagliła. Działacze muszyńscy znaleźli sponsorów i problem szkoły nr 1 został rozwiązany, natomiast nad szkołą nr 2 zawisło złe fatum. Z takim trudem gromadzony materiał budowlany stał się niepotrzebny wobec braku zgody na rozbudowę szkoły. Część została zużyta na inne cele, część przejęła MPGK. Ze szkoły odeszli państwo Kawiorscy, odeszli też inni nauczyciele, którzy pracowali tu od 1963 roku. Skończyła egzystencję szkoła siedmioklasowa, obniżony został poziom nauczania do 4 klas, gdyż „oświacie” brakło pieniędzy na czynsz za najmowane sale lekcyjne w budynku pana Ruchały.

### Nowe czasy

Tymczasem po latach „dorosło” nowe pokolenie społeczników, którzy po zmianach organizacyjnych systemu oświaty w Gminie, w 1986 roku zerwali się w czynie społecznym do dzieła rozbudowy szkoły. Dobudowano pomocną salę i nową kancelarię oraz węzeł sanitarny, gdyż do tej pory dzieci musiały korzystać z „wygódki” w ogrodzie, postawionej tam w 1936 roku. Niestety zabrakło pieniędzy, a wraz z brakiem funduszy ostygł i zapał. Dobudowana część pozostała w stanie surowym. Później, w lutym 1988 roku, kiedy pojawiła się kolejna możliwość pozyskania sponsora, zaprzepaszczono tę szansę przez zwykłe zaniechanie.

Ze szkołą jednak trzeba było coś zrobić, przynajmniej dokończyć rozpoczęte prace i podnieść piętro nad całością, by poprawić funkcjonalność budynku. Rada Gminy dysponowała bardzo ograniczonymi funduszami, a z kolei społeczne zaangażowanie mieszkańców skupiło się na budowie nowego kościoła oraz gazyfikacji Folwarku, Wapiennego, Rusinowa, Ćwierci i Ogrodowej — niemal połowy Muszyny. W końcu Rada Narodowa zleciła zadanie wykończenia budynku firmie budowlanej Romana Nowelskiego. Istniejący stan zadaszono oraz wykonano roboty wykończeniowe i instalacyjne. Dzieci miały się gdzie uczyć, w warunkach w miarę godziwych.

W ponownym uzyskaniu statusu pełnej szkoły podstawowej — tym razem już ośmioklasowej — pomógł fakt powstania na Folwarku nowej parafii. Kłopoty szkoły na tym się niestety nie skończyły. W roku 1995 rozpoczęto kolejny etap prac, brakło jednak pieniędzy na pociągnięcie ich dalej; między innymi na skutek przebudowy szkoła została pozbawiona sanitariatów. Nad szkołą zawisła groźba zamknięcia. Tym razem sytuację uratowały władze Kuratorium, mające o szkole i jej programie jak najlepszą opinię, i wyasygnowały kwotę potrzebną na wykonanie niezbędnych robót. Nie bez wpływu na decyzję władz Kuratorium była opinia wyrażona po wizytacji, która miała miejsce w 1995 roku, że „szkoda taką szkołę likwidować”. Dobre wrażenie na wizytatorach zrobiła zwłaszcza ofiarna praca grona nauczycielskiego, udzielającego się w programach pozalekcyjnych, prowadzenie teatrzyku i chórków szkolnego. Szkoła mogła działać więc nadal, ku zadowoleniu rodziców i dzieci.

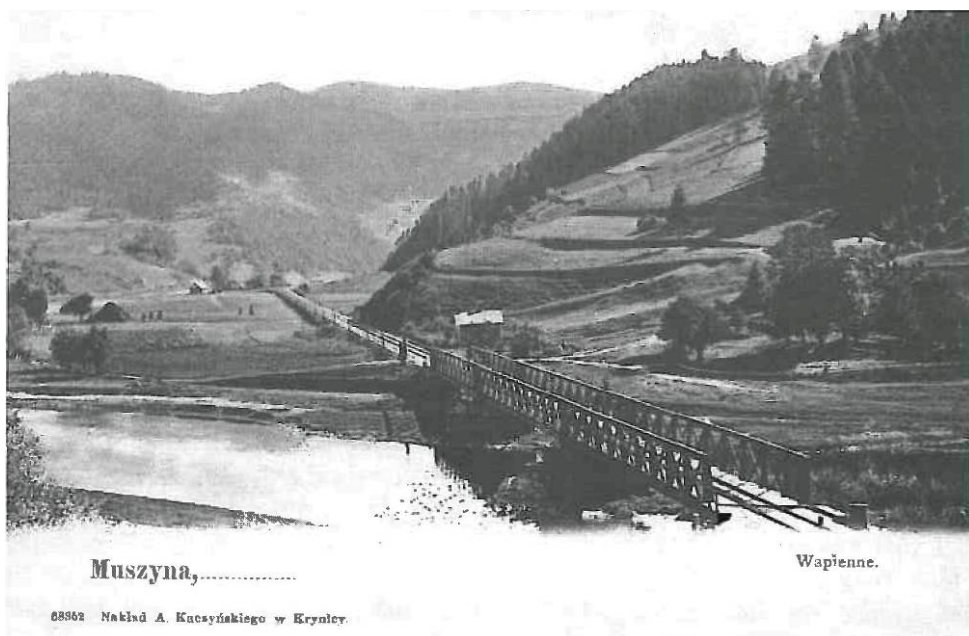


W czasie wakacji firma budowlana CECHINI wykonała niezbędne prace z nadbudową piętra i wykończeniem sal w takim stopniu, że dziesiąty nowy rok szkolny witała w pachnących świeżością salkach szkolnych, już przebudowanych.

Budynek wymagał jednak dalszych prac i przeróbek. Nad dobudowanym skrzydłem południowym z prozaicznej przyczyny braku funduszy nie wykonano zadania. Lato 1996 roku było niezwykle mokre. Nie przykryte dachem mury zamokły i w następnym roku pokryły się zielenią glonów, a tymczasem gmina nadal nie miała funduszy na kontynuowanie rozbudowy. W końcu w 1997 roku zadaszony został cały budynek i równocześnie zostały wykonane mieszkania nad starym budynkiem szkoły. Szkoła przybrała inny już wygląd. W następnym roku wykonana została na całości elewacja, zagospodarowano teren wokół szkoły. Szkoda tylko, że nie zrobiono wewnętrznych instalacji i prac wykończeniowych na parterze i piętrze dobudowanego południowego skrzydła. W ogromnym budynku dzieci uczą się na dwie zmiany z powodu niewykończenia części sal.

Na czerwiec 1999 roku kierownictwo szkoły zaplanowało nadanie szkole imienia wielkiego Polaka — Ojca Świętego Jana Pawła II.

Równocześnie, jakby na przekór wszystkim wysiłkom, szkołę nr 2 dosięgła ręka reformy. Szkoła pozostanie szczebla podstawowego do 6-tej klasy. Do gimnazjum dziesiąty będzie musiała dochodzić do Muszyny, do szkoły nr 1. Dochodzić w dosłownym znaczeniu, gdyż zgodnie z duchem ustawy, z powodu odległości między szkołami nie przekraczającej czterech kilometrów, władze oświatowe nie mają obowiązku organizowania dowozu dzieci.



Most na Popradzie między Folwarkiem a Wapiennem (pocztówka sprzed 1905 roku)